

Północna Korea – zapalnik świata?

21 września 2017

Ostatnio jedną z informacji obiegających i elektryzujących media tak światowe, jak i krajowe, a poprzez to – ich odbiorców, były wydarzenia wokół próby bomby wodorowej przeprowadzonej przez władze Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, jakkolwiek myląc nie byłaby nazwa tego relatywnie niewielkiego (ok. 120 500 km kw. powierzchni), ale awanturniczego państwa. Na ulice Pjongjangu (dawniej Phenianu) wyległy tłumy Koreańczyków „rozentuzjasmowanych” i „dumnych” z termojądrowych poczynań „umiłowanego przywódcy”... Władze północnokoreańskie ponowiły także pogroźki wystrzelenia bomby o zasięgu międzykontynentalnym. Nic więc dziwnego, że zaczęto znów spekulować o zagrożeniu jakie dla regionu i świata może stwarzać Północna Korea.

Wokół wyczynów Kim Dzong Una i jego otoczenia posypały się różnego rodzaju wypowiedzi przywódców państw sąsiednich oraz światowych mocarstw. Nie zabrakło słów tak zmierzających do uspokojenia konfliktu, jak i – z drugiej strony – niewykluczających nawet jakiejś formy interwencji zbrojnej w przypadku dalszych prób nuklearnych podejmowanych przez Koreę (np. ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej najbardziej skonfliktowanych i potencjalnie zagrożonych tymi działaniami). Obok górnolotnych apeli o deeskalację konfliktu, której wszyscy – być może poza samą Koreą Północną – przynajmniej deklaratywnie by sobie życzyli, toczy się także twarda polityka, gra pozorów i interesów. Wobec termojądrowej manifestacji Korei podjęto także pilne działania dyplomatyczne. Pod naciskiem i na wniosek Stanów Zjednoczonych Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęła 12 września br. zaostrzone i rozszerzone sankcje gospodarcze oraz handlowe wobec Korei, które z założenia mają dotkliwie uderzyć władze w Pjongjangu „po kieszeni”.[1] Jednak

komentatorzy powątpiewają w ich skuteczność oraz realne przestrzeganie w praktyce – zwłaszcza przez Chińską Republikę Ludową, która od lat roztacza „parasol ochronny” nad reżimem w Pjongjangu.

Otóż, jak można przypuszczać na podstawie dostępnych relacji, Korea Północna była i wciąż jest na swój sposób użyteczna jako swego rodzaju „straszak” – w globalnych stosunkach międzynarodowych – wykorzystywany przeciwko Stanom Zjednoczonym. Pozostaje języczkiem u wagi w wielowarstwowych i złożonych stosunkach chińsko-amerykańskich oraz – poniekąd – rosyjsko-amerykańskich. Choć wprowadzie stosunki między Chinami, a Stanami Zjednoczonymi w ostatnich latach układały się relatywnie dobrze ze względu na żywą współpracę gospodarczą i handlową, to jednak – z punktu widzenia władz mocarstwa takiego jak kapitalistyczno-państwowe Chiny – zawsze warto mieć w „szafie” taką „siekiere” czy „bombę” (jak nuklearna Korea), którą na wypadek nieporozumienia można pogrozić kontrahentowi. Jednocześnie nie biorąc za to odpowiedzialności... Z drugiej strony także dla władz amerykańskich sytuacja wokół Korei wydaje się być mimo wszystko pretekstem do dozbrajania się i napędzania tym samym wielkiego przemysłu zbrojeniowego.

Nie wiemy, jak rzeczone stosunki (przede wszystkim na linii Waszyngton-Pekin oraz Waszyngton-Moskwa, w pewnym sensie kluczowe dla sprawy północnokoreańskiej) – w które uwikłane są czynniki nie tylko polityczne, ale i gospodarcze, w tym wielkie światowe koncerny – będą układać się w najbliższych latach.

Można by postawić hipotezę, iż gdyby nie ów roztaczany „parasol ochronny”, a w tym prowadzona współpraca i pomoc gospodarcza dla Korei Północnej ze strony Chińskiej Republiki Ludowej (oraz – współcześnie – w mniejszym stopniu Federacji Rosyjskiej, a dawniej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i państw ościennych, w tym także m.in. PRL), to reżim północnokoreański mógłby już dawno nie istnieć. Jak się

wyduje, termojądrowa monarchia Kimów pozostaje jednak przydatnym – i w jakimś stopniu groźnym, a co najmniej sprawiającym takie wrażenie – pionkiem na szachownicy wielkich graczy międzynarodowej polityki.

Odrębnym tematem jest sytuacja wewnętrzna i społeczno-polityczna panująca w Korei Północnej. Ze względu na politykę częściowego „izolacjonizmu” prowadzoną przez władze reżimu, nie jest nam ona do końca znana. Nietrudno jednak zauważyć, iż „tresura” społeczeństwa północnokoreańskiego – widoczna szczególnie podczas aktów masowej „euforii” bądź „rozpaczy” manifestowanych na ulicach Pjongjangu, a relacjonowanych przez media – jest posunięta do skrajności i tragikomizmu. Taki obraz i model społeczeństwa może wynikać zarówno z narzędzi dyscyplinowania i wychowania, jakie współczesnemu państwu totalitarnemu daje rozwinięta technika, jak i poniekąd z głęboko zakorzenionych tradycji wschodnioazjatycko-konfucjańskich, opartych na hierarchii i poddaństwie. Sama oficjalnie deklarowana idea Dżucze stała się zasłoną dla despotycznych rządów monopartii (na marginesie – przy formalnej współobecności także innych partii „marionetkowych” w Korei Północnej) oraz wojska, przywódca zajął miejsce niepamiętanych już władców despotyczno-teokratycznych, a tzw. proletariat – dawnych wyzyskiwanych chłopów.

Nie warto jednak przy tym popadać w samozachwyt „obywatela Zachodu”, lecz mieć świadomość, iż w pewnym sensie podobne zjawiska (choć być może nie aż tak nasilone) – oparte na dyscyplinie, kontroli i podporządkowaniu wobec przełożonych – obserwuje się także np. w korporacjach i innych organizacjach biurokratycznych w różnych zakątkach świata. Tak samo wschodniego, jak i zachodniego. Tzw. totalitaryzm to nie tylko Korea Kimów, miniony reżim Stalina czy – po przeciwnej stronie ideologicznej barykady – Hitlera. W stricte biurokratycznym i opartym na hierarchii sprawowaniu władzy – korzeni i zaczątków totalitaryzmu upatrywała m.in. Hannah Arendt, znana badaczka tego zjawiska.[2] Niekiedy zdarza się, iż jesteśmy

cywilizacyjnie tak różni, że aż podobni...

Tymczasem trudno stwierdzić, jakie będą dalsze losy „zapalnej” sprawy północnokoreańskiej. Umiarkowanie optymistycznie – z punktu widzenia zachowania stabilności sytuacji międzynarodowej – można zakładać przedłużanie się przynajmniej przez pewien czas obecnej sytuacji nierozładowanego napięcia wokół Pjongjangu, jednak bez podejmowania bezpośrednich działań militarnych (a więc czegoś na wzór małej „zimnej wojny”, jeżeli tej dużej już nie ma – także z kilkoma innymi punktami zapalnymi na mapie świata, jak np. od kilku lat wschodnią Ukrainą).

Jeżeli zaś chodzi o sferę wewnętrzną Północnej Korei – niewykluczona jest pewna, dalej postępująca, ewolucja gospodarcza reżimu w kierunku modelu zbliżającego się przynajmniej częściowo np. do współczesnego chińskiego, kapitalistyczno-państwowego (przy założeniu dalszego napływu – wbrew ustanawianym sankcjom międzynarodowym – chińskiego kapitału). Innym, przeciwnym, możliwym scenariuszem jest wycofywanie się Korei w kierunku gospodarczo zapóźnionej autarkii. Natomiast w sferze stricte ustrojowej – dopóki reżim ów sprawdza się jako „straszak” przeciwko Stanom Zjednoczonym – na zmiany raczej się nie zanosí.

Wszelkie przewidywania mogą mieć charakter jedynie mniej lub bardziej prawdopodobnych spekulacji. Niestety nigdy nie można także z całą pewnością wykluczyć działań „większego kalibru” wokół owego nuklearnego „zapalnika” świata, jakim we Wschodniej Azji jest wciąż państwo Kimów. Cytując klasyka – „Historia uczy, że ludzkość niczego się z niej nie nauczyła”.

Autorstwo: Paweł Woźniak

Źródło: Lewica.pl

PRZYPISY

[1]

<http://www.polskatimes.pl/fakty/swiat/a/nowe-sankcje-wymierzon>

e-w-koree-polnocna-rada-bezpieczenstwa-onz-przyjela-
rezolucje,12339240/

[2]

[http://www.omp.org.pl/stareomp/index0a3a.html?module=subjects&
func=viewpage&pageid=303](http://www.omp.org.pl/stareomp/index0a3a.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=303)